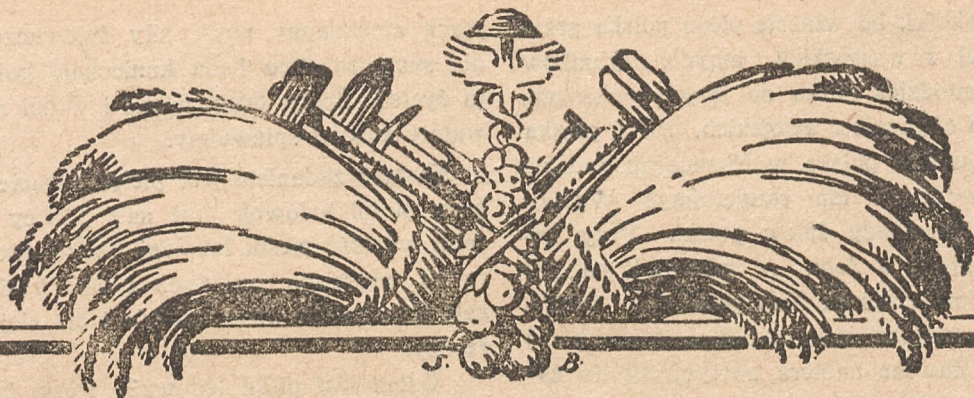




POLAK w NIEMCZECH.

ORGAN ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH I. Z

Wydawca — Herausgeber:

Władysław Wesołowski, Berlin.

Redakcja i Administracja:

Berlin-Charlottenburg, Schlüterstr. 57. — Telefon: Bismarck 7546

TREŚĆ NUMERU: Czem jest pieśń polska? — Polski ruch śpiewacki w Niemczech dawniej a teraz. — Nasze Pieśniarstwo. — Ostateczne załatwienie sprawy obywatelstwa Prezesa Związku Polaków - St. Hr. Sierakowskiego. — Interpelacja. — Doniosły zjazd gospodarzy Polaków w Niemczech. — Ważny dla naszych czytelników wyrok. — Dwa święta pieśni polskiej w Niemczech. — Z życia duńskiej mniejszości narodowej w Niemczech. — W jaki sposób robi się testament? — Święto polsko-katolickiej młodzieży Śląska Opolskiego. — Kronika zebrań. — Kulturwehr. —

Czem jest pieśń polska?

Żyjąc poza granicami kraju macierzystego, ludność polska, zamieszkująca różne tereny Rzeszy Niemieckiej, łącznie pieśni polskiej, pieśni swoistej. Polska ludność autochtoniczna, t. j. stale zasiedziała na terenach wschodnich Rzeszy, posiada nawet własne pieśni, własne utwory. Pragnie jednak i innych pieśni, pieśni, które są nowszymi utworami, z których poznać można dzisiejszą kulturę i dzisiejszego ducha narodu polskiego. Więcej jeszcze niż ludność polska terenów wschodnich Rzeszy, łącznie pieśni polskiej ludność wychodźcza terenów zachodnich, rozsznana po całym obszarze Rzeszy Niemieckiej. Wielkie i małe skupienia wychodźcze, składające się z byłych mieszkańców różnych ziem polskich, nie mają jednych i tych samych pieśni ludowych. Każdy przywiózł swoją, śpiewaną w tej lub owej okolicy piosenkę, niejednemu wcale nieznaną. Brak im zatem jednolitej pieśni, któraby ich razem cieszyła. Wszyscy ci rodacy łącznie pieśni polskiej, nie stykają się z całością narodu macierzystego. Nie mając sposobności poznania najnowszych plodów pieśniarstwa narodu naszego wzgl. jego pieśniarzy, tworzą u siebie towarzystwa, których zadaniem ma być pielęgnowanie pieśni i śpiewu polskiego. Starania tego ludu polskiego, wychodźczego czy też autochto-

nicznego, muszą przynieść plon a już do dziś oddatę narodowi naszemu wielkie zasługi.

Jedno wielkie zadanie spełnia pieśń polska między naszym społeczeństwem polskim. Pieśń polska jest bodźcem do każdej pracy na niwie narodowo-społecznej, jest najważniejszym czynnikiem utrwalenia więzów między naszym ludem polskim w Niemczech a narodem macierzystym. Pieśń polska jest czynnikiem, który koi żal, smutek i tęsknotę za Ojczyzną, jest bodźcem do wszystkich naszych poczyną, czy to narodowo-społecznych, kulturalnych czy innych. Ona wytwarza wiarę w lepszą przyszłość, wysuwa nadzieję wrócenia na łono swej matki i utrwała nas w postanowieniu wytrwania na posterunku w obronie naszej polskości. Pieśń polska jest najpotężniejszą bronią przed germanizacją, przed wszystkimi ciosami, które wrogowie kierują w nasze życie społeczne. Z pieśnią polską na ustach więcej zdziałamy w obronie naszej narodowości, niż porwaniem się do czynów niegodnych nas Polaków. Pieśń polska wszędzie i zawsze niechaj nas prowadzi. Z pieśnią polską, czystą i z zapałem śpiewaną, odniesiemy zwycięstwo. Pieśń polska zdolna zgnieść skorupę obcą, która serce Polaka nieświadomego jeszcze okala. Przez pieśń polską młodzież

wróci na łono polskości, bo właśnie pieśń polska przyzwyczajając najwięcej z wszystkich innych czynników wychowawczych młodzież naszą do języka polskiego, do zwyczajów i do obyczajów swojskich. Pieśń polska spełnia między ludnością polską w Niemczech zadanie wysoce wychowawcze. O tem pamiętajmy! Wpajajmy zatem naszej młodzieży śpiew polski. Przy każdej okazji pamiętajmy o tem. A młodzież na pół stracona lub obojętna wróci na łono polskości. Nietylko młodzież ale i starsze społeczeństwo przez pieśń polską się budzi. Zawsze nabiera nowych sił do życia. Pieśń polska zdołała już niejednego renegata nawrócić. Zdołała wrócić pracy polsko-społecznej niejednego zobojętniałego rodaka.

Sama historia narodu naszego pokazuje nam wpływ pieśni polskiej na przeróżne poczynania naszego narodu. Już pogańscy Polanie śpiewem czcili bogów swoich. Z pieśnią „Boga Rodzica“ polskie hufce zbrojne rzucały się w wir walki i zwyciężały wrogów pod Głogowem, Wrocławiem, Kijowem, Płowcami, Grunwaldem. Z pieśnią polską prowadził swe rycerstwo król Sobieski na odsiecz Wiednia. Pieśnią polską, tryumfalną, witano Konstytucję 3-go maja. Pieśń polska prowadziła chłopstwo krakowskie w obronie Ojczyzny pod Racławicami na wroga moskiewskiego. Jedna pieśń zapisała się złotymi literami w dziejach naszych i w historii literatury narodu naszego. Powstała ona daleko od swoich, od ziemi polskiej, na wychodźstwie i tułaczce. Pieśń ta kołała przez dziesiątki lat żal i smutek za Ojczyznę. Porywała naród polski do czynów wzniosłych. Pieśń ta prowadziła legiony Dąbrowskiego w ciężką służbę, którą spełniali dla Ojczyzny straconej. Pieśń ta budziła młodzież warszawską w r. 1830 do powstania listopadowego, prowadziła powstańców pod Mierosławskim w bój pod Książem. W roku zaś 1863 nad grobami 5-ciu braci poległych zabrzmiała zewem do walki o wolność. W roku 1864 znowu prowadziła na stracenie R. Traugutta na czele rządu narodowego. Pieśń ona przez resztę lat niewoli narodu polskiego przypominała, że byliśmy, jesteśmy i zawsze będziemy i na początku wojny światowej prowadziła garstkę legionów a od roku 1918 rodacy nasi z nią na ustach budowali Polskę nową. Pieśnią tą to utwór Wybickiego. „Jeszcze Polska nie zginęła“.

A inne pieśni „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“ jak uroczyście brzmiały, to błagając o zamartwychwstanie Ojczyzny i pokładając wiarę w Boga, to wskazując na zgrozy wojen i powstań, błagając zarazem o mściciela kości poległych za wolność. One naród polski przez szereg lat prowadziły na drodze do odzyskania wolności i sprawiły, że naród polski w jednej chwili jak jeden mąż, wyrobiony i przysposobiony pieśnią polską, zrzucił okowy niewoli i odrodził się.

Taksamo pieśń polska może doprowadzić do odrodzenia ludu polskiego w Niemczech. Spokojna i cicha

pracą utrwalajmy nasze siły śpiewacze, które kiedyś dla społeczeństwa będą konieczne potrzebne. Śpiew to życie! Śpiew odrodzi nas i wróci nam siły. Śpiewajmy zatem! śpiewajmy.

Naszem zadaniem jest pielęgnowanie przede wszystkim pieśni ludowej. Już nasi piewcy i wieszczowie poznali wartość pieśni ludowej. Wzorowali swoje utwory na wieściach gminnych i innych sielankach. Sięgali poprostu po duszę narodu i dla niej nowe tworzyli rzeczy.

Czem jest pieśń ludowa? Pieśń ludowa jest zjawiskiem, zawierającym całą historję narodu, który ją stworzył, gdyż towarzyszy mu od kolebki do grobu, w radosnych i smutnych chwilach życia.

Jest otwartą księgą zwyczajów, obyczajów, wierzeń, zamiłowań, upodobań, wyrazicielką myśli i uczuć, odbiciem otaczającej przyrody, mającej wielki wpływ na stany duchowe i nastroje jej twórców.

Pieśń ludowa to pieśń duszy i serca danego narodu, to pieśń ziemi, na której on mieszka, to pieśń słońca, które mu świeci, pieśń kwiatów, pieśń zbóż, krzewów i lasów, które mu szumią, pieśń wód bieżących i jezior, zapatrzonych lazurami oczyma w niebo... Pieśń ludowa jest to nieskończona opowieść o życiu, miłości, cierpieniu i radościach ludu. Jest księgą, w której lud zapisuje swoją przeszłość i teraźniejszość, jakby historję swego bytu.

Pieśń ludowa to żywy twór, zbudowany z krwi tętniącego serca.

Rytmika zaś pieśni to najdobitniejszy wskaźnik temperamentu, ekspansywności i żywotności ludu. Wychodząc z takiego założenia, widzimy, że bardzo trafnie określił muzykę Konfucusz, twierdząc: „Jeżeli chcecie poznać jakie zwyczaje i obyczaje panują w danym kraju, przysłuchajcie się jego muzyce.“

Mickiewicz, który tak wspaniale opracowywał pieśń ludową, przekazał potomności święty, nienaruszalny dogmat, zawarty w powieści „Konrad Wallenrod“, w części czwartej:

„O pieśni gminna, ty arko przymierza między dawnymi i młodszymi laty; w tobie lud składa broń swego rycerza, swych myśli przedzę i swych uczuć kwiaty...“

Arko! Tyś żadnym niezłamana ciosem, póki cię twój własny lud nie znieważy: o pieśni gminna, ty stoisz na straży narodowego pamiątek kościół, z archanielskimi skrzydłami i głosem — ty czasem dzierzysz i miecz archanioła.

Płomień rozgryzie malowane dzieje, skarby mieczowi pustoszą złodzieje; pieśń ujdzie całol! Tłum ludzi oblega: a jeśli podłe dusze nie umieją karmić ją żalem i poić nadzieją, ucieka w góry, do gruzów przylega i stamtąd dawne opowiada czasy“.

Polski ruch śpiewacki w Niemczech dawniej a teraz.

Przed powstaniem państwa polskiego, w całym zaborze pruskim i na dalekim wychodźstwie mieliśmy silne organizacje śpiewacze. Najpoważniejsze z nich były: Związek Wielkopolski, który stał się opiekunem niejednego koła śpiewu na wychodźstwie, — Związek Kół śpiewaczych na Górnym Śląsku, — Pomorzu, — Związek śpiewaków w Westfalji i Nadrenji, — Okręgi śpiewacze w Berlinie itp. oraz mnóstwo kół śpiewaczych rozsianych po całej Rzeszy Niem. Z powstaniem państwa polskiego sytuacja się zmieniła. Wielkopolska wróciła do macierzy. Część Górnego Śląska po plebiscycie połączona została z Polską. Druga zaś po okresie niebываłego teroru i prześladowań legła jakby w letargu i dopiero z czasem praca organizacyjna w niej na nowo odżyła. A właśnie organizacje śpiewacze są temi czynnikami, które budzą ludność do nowego życia, bo tam, gdzie śpiew, tam i wesołość, tam panuje ruchliwość. Śpiew polski to czynnik, nie pozwalający nigdy na zaniarcie polskości.

Chcemy tu kolejno omówić dawniejszy zabór pruski, ażeby wykazać, co ongiś ludność polska w Niemczech posiadała za siłę w organizacjach śpiewaczych. Rozpoczynamy od Wielkopolski, która górowała zwykle we wszystkich poczynaniach śpiewaczych.

Ruch śpiewaczy na ziemiach wielkopolskich.

Pierwszy „Chór mieszany“ istniał w Poznaniu około roku 1820. Bliższych wiadomości o nim jednak nie ma. Około 1845 r. powstało „Towarzystwo Śpiewu“ w Poznaniu i śpiewało nad grobem śp. Karola Marcinkowskiego — a 7. 12. 46, wykonało w poznańskiej sali Bazarowej „Requiem“ Mozarta. Około 1850 r. istniało „Tow. Dramatyczne“ pod dyr. prof. M. Brauna i Wł. Simona, które uprawiało śpiew chórally. W roku 1869 założone Tow. „Goplana“, przez dr. L. Rzepieckiego i Wł. Bełzę, również upadło. W roku 1870 założył komp. wielkopolski Bolesław Dembiński „Tow. Śpiewu im. Moniuszki“. Towarzystwo to wykonało większą kantatę w 6 częściach „Pieśń o ziemi naszej“ B. Dembińskiego z tow. orkiestry. W roku 1872 rząd pruski zakazał należeć urzędnikom, a zwłaszcza nauczycielom do polskich towarzystw. Dlatego i to koło upadło. Wreszcie w roku 1883 powstało koło śpiewackie „Halka“ w Bydgoszczy, Śremie i 1885 roku, „Polskie Koło Śpiewackie“ w Poznaniu. Trzy te koła istnieją do dziś i są zaczątkiem dzisiejszego Związku Wielkopolskiego, utworzonego w roku 1892. Wolno i z trudnościami rozwijał się Związek (przy założeniu liczył 12 kół) — dziś liczy 270, w tem 124 po wsiach — razem ck. 16 000 członków, w tem około 9 000 czynnych.

Związek podzielony jest na 21 okręgów, każdy okręg urządza co rok zjazd okręgowy (zawody śpiewacze). Co pięć lat odbywa się zjazd związkowy. Ostatni — 11-ty z rzędu — związkowy zjazd odbył się w roku 1924. Z zjazdem tym połączony był zjazd ogólnokrajowy (wszechpolski) z udziałem 100 kół z Poznańskiego — 22 z byłej Kongresówki, 11 ze Śląska, 10 z Pomorza, 3 z Małopolski i 2 koła z wychodźstwa, razem 148 kół.

Ze Związku Wielkopolskiego wyłoniły się związki: Śląski 150 kół, Pomorski 90 kół. — Również utworzenie się związku na wychodźstwie (Westfalji i Nadrenji) to bezsprzeczna zasługa Wielkopolskiego Związku.

Wielkopolski Związek ma od roku 1908 stały sekretariat i jest nakładcą różnych śpiewników i pieśni

Wyszły dotąd drukiem 2 śpiewniki na chór męski, 1 na chór mieszany (zawierający 67 pieśni), którego rozeszło się dotąd ck. 1300 partytur i około 40 000 głosów, dalej około 300 różnych pieśni, luźno drukowanych.

Poziom muzyczny, uwzględniając, że chóry składają się z niefachowców muzycznych, jest stosunkowo dobry i zadawalniający. Poziom ten się zresztą z roku na rok polepsza.

Obecna sytuacja przedstawia się w częściach Wielkopolski, które pozostały przy Rzeszy Niemieckiej, mniej różowo. Posiadamy w wielu wioskach Dzielnicę V. Zw. Pol. w N., która obejmuje właśnie te obszary, kółka śpiewackie przeważnie charakteru kościelnego. Koła te jednakże nie są zorganizowane w jedno ognisko. Niema na tym terenie nawet okręgu. Nie urządza się tamże żadnych zawodów śpiewackich, ponieważ brak odpowiednich sił, które zajęłyby się właśnie organizowaniem kół śpiewaczych czy to świeckich, czy charakteru kościelnego. Nie można zatem też mówić o wielkim postępie na tym terenie pracy społecznej. Brak ludzi odpowiednich daje się bardzo we znaki tem więcej, że na tym terenie czysto włościańskim mamy przeważnie niefachowców muzycznych wzgl. śpiewaczych. Zastosować to można jednak do całego terenu Rzeszy Niemieckiej, gdyż społeczeństwo polskie w Niemczech po większej części, w bardzo przeważającej nawet części, składa się ze sfery robotniczej, rękodzielniczej i mało-włościańskiej. Członkowie tego społeczeństwa zasilają nasze organizacje śpiewacze. Garną się do nich, jak około ogniska duszy i serca naszego narodu. Nie znają jednak dostatecznie nut i t. d. i dlatego w tych kołach można uzyskać dopiero wówczas wyższy poziom, jeżeli kierować będzie śpiewem w kole człowiek, mający pewne wykształcenie muzyczne.

Ruch śpiewaczy na Górnym Śląsku.

Lud górnośląski śpiewa od setek lat. Świadcza o tem śpiewy, zebrane przez Rogera i Wallisa. Zorganizowane chóry znajdujemy już w czasach, kiedy o ucisku narodowym na Śląsku w ścisłym tego słowa znaczeniu mowy nie było. Organizacje te powstawały przeważnie pod hasłem uświetnienia jakiejś uroczystości ludowej, górniczej lub kościelnej i zanikały po spełnieniu zadania. Pierwszym polskim chórem, założonym z wyraźnym zamiarem stałego pielęgnowania pieśni polskiej, był chór „Harmonja“, powstały w roku 1905 w Katowicach a prowadzony przez zapalonego miłośnika i w całej pełni wartość zorganizowanego śpiewu doceniającego śp. J. Budzyńskiego, który niestety nie doczekał się pięknych owoców swego czynu i pracy.

W ślad za nim poszli inni pionierzy, szczególnie T. Lewandowski i L. Poniecki, pierwszy bardzo zdojny amator, drugi zawodowy muzyk, przybyli z Wielkopolski, którzy do dnia dzisiejszego szeregowi śpiewaczych z zaparciem i zamiłowaniem pilnują.

Liczba chórów rosła z czasem i poczęła niepokoić zaborców, którzy z całą bezwzględnością zabrali się do tępienia śpiewu polskiego na Śląsku. Znane są perfidne zarządzenia władz i utrudniania, czepiające się nieraz śmiesznych drobnostek, jak nieodpowiednich lokali i tym podobnych pozornych względów na rzekome bezpieczeństwo publiczne. Potem wydano ustawy nowe, zezwalające na udział w śpiewie chórowym tylko

tym osobom, które ukończyły 21 rok życia, i wogóle czyniące wiele innych przeszkód, ruchowi śpiewacemu. Nie ulega wątpliwości, że szykany takie przyspieszyły poniekąd rozrost chórów polskich. Władze zaborcze, widząc skutki wprost przeciwnie, zdwoiły energię i czujność. Wydano rozporządzenie, mocą którego tylko tym osobom zezwolono na prowadzenie chórów, które się świadectwami kwalifikacyjnemi lub specjalnem zezwoleniem władz wylegitymować mogły. Ze względu na zupełny brak pierwszych i udzielanie zezwolenia tym tylko, których uczucia narodowe ciążyły do niemieckości, były rozporządzenia takie ciOSEM, poważnie pracę chórów niszczącym. Dalszy rozwój leżał jedynie w zupełnem nieprzestrzeganiu z strony polskiej rozporządzenia takiego. Pociągnęło to za sobą zrazu mniejsze, potem większe kary pieniężne a w końcu więzienie. Naprzykład kary pieniężne dla dyrygenta L. Ponieckiego sięgały 3 tysięcy marek niemieckich, których nikt zapłacić nie mógł i trzeba było uchodzić, by się nie dostać do więzienia. Dyrygent Hornik (obecny dyrygent okręgowy dla okręgu Katowickiego), odsiadywał karę więzienną za nauczanie pieśni polskiej w chórach śląskich. Mimo to wszystko przystąpiono w roku 1910 do stworzenia Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, uskutecznił go za sprawą zasłużonego śp. Michała Wolskiego, pierwszego prezesa Związku Kół Śpiewaczych. Mimo wojny i przejścia, jakie z powodu powstań kraj śląski nawiedziły, doszedł Związek w końcu do imponującej liczby 16 tysięcy śpiewaków, zorganizowanych w 280 chórach.

Tak się przedstawia praca przed rozdzieleniem Górnego Śląska.

Obecnie istniejący w polskim Województwie Śląskim Związek Śląskich Kół Śpiewaczych liczy dzisiaj 8 tysięcy śpiewaków, zorganizowanych w 160 kołach, pracujących sprężysto i legitymujących się owocami pracy swej na 2 zjazdach okręgowych, które się co rok — dotychczas w liczbie 12 — odbywają w poszczególnych miejscowościach Śląska.

Na niemieckiej części G. Śląska, na Śląsku Opolskim, nie możemy się poszczycić wzrostem naszych kół śpiewaczych. Już po powstaniach życie na G. Śląsku, a szczególnie w części, pozostałej przy Niemczech, stawało się nieznośne. Po rozgraniczeniu G. Śląska nowa fala prześladowań wszystkiego co polskie, niszczyła nasze życie społeczne. Wówczas to podupadło wszystko, a więc i koła śpiewu. Tylko dzięki wytężonej energii, dzięki wytrwałej pracy organizatorów ruchu polskiego na G. Śląsku, ruch zupełnie nie podupadł. I tu w pracy śpiewaczej, którą opiekuje się szczególnie Dzielnica I. Zw. Pol. w Niem., bierze udział ludność wiejska i robotnicza, polska, natrafiająca nie raz na trudności ze strony władz i pracodawców. Nie bacząc na to, nasi śpiewacy śląscy starają się poznać pieśń polską. W tej pracy pomaga zastęp dyrygentów, który jednakże zapotrzebowań całego terenu pokryć nie może. I tu znajdujemy znów niefachowców muzycznych. Jednak są to ludzie nadzwyczaj chętni do pracy, którzy łączą się w koła świeckie i kościelne, rozsiane po całym terenie Śląska Opolskiego.

Już pisaliśmy o tem, że po rozgraniczeniu koła śpiewu z powodu teroru przestały istnieć. W tym czasie (1922 r.) też zawiesił swą działalność Związek Śląskich Kół Śpiewaczych, pozostający w Bytomiu a członkowie zarządu uchodzić musieli przed terorem. Po ułożeniu się jako tako stosunków, rozpoczęło w tym i owym kole na nowo pracę. Wkrótce wyłoniła się potrzeba podjęcia czynności Związku. W kwietniu

1926 r. zwołano do Gliwic zjazd śpiewaków, na którym zastąpione były nieomal wszystkie śpiewackie koła, istniejące na terenie Śląska Opolskiego. Wszystkie te koła przystąpiły do Związku. Wybrano nowy zarząd. Ustalono siedzibę Związku w Gliwicach, Wilhelmstr. 53. Po czteroletniej nieczynności Związek Kół Śpiewaczych zgromadził w sobie małą ale pewną ilość kół, których zadaniem na Śląsku Opolskim jest i będzie krzewienie pieśni polskiej a przez to ducha polskiego i polskości.

Oprócz Kół Śpiewaczych na G. Śląsku Opolskim pielęgnuje się w towarzystwach młodzieży pieśń polską z zapałem i z zrozumieniem jej ważności.

Warmja — Mazury — a śpiew polski.

Na Warmji i Mazurach istnieje kilka kół śpiewaczych a ponadto w towarzystwach młodzieży, grupujących się tamże w Związku młodzieży, pielęgnuje się śpiew polski.

Setki lat temu lud na Warmji i Mazurach posiadał swoje własne pieśni, mazurki i skoczne inne śpiewki. Znana jest ludność terenów tych ze swych śpiewów ładnych, czy to kościelnych czy świeckich. Przerzedzona dziś autochtoniczna ludność polska trzyma się tych wszystkich pieśni, pozostających jako dar praoców naszych i swoich, bo wie, że dar ten to największy skarb, jaki po ojcach otrzymał. A zresztą, nie sposób uwierzyć, by Mazur obył się bez śpiewu. Gdzie Mazur zasiądzie, tam i śpiew będzie. Tak samo i z Warmjakami. A były też czasy, w których pieśń polska na tych terenach była wyrazem smutku, bo ciężka żelazna rękawica krzyżaków ciążyła na ludności Powiśla, Warmji i Mazur. A jednak, to brzemie niewoli dźwigano i nieraz pieśń swojska, pieśń polska czyniła ciężar niewoli lekkim i pozwalała zapominać o wszystkich troskach, które zwałił na ludność polską chciwy i drapieżny krzyżak. Śpiew to życie — słuszną to prawdą przysłowia, zastosowaną być może do wszystkich terenów polskich w Rzeszy niemieckiej ale przede wszystkim można ją zastosować w stosunku do Powiśla, Warmji i Mazur. Śpiew polski zachował przy życiu polskiem ludność tych terenów, mimo ciężkich warunków bytu. O tem winni nasi rodacy tego terenu pamiętać. Niech tworzą koła śpiewacze i pielęgnują śpiew polski, a przetrwają wszystkie burze i odeprą ciosy, w pierś ludności polskiej i jej życie skierowane.

Związek Kół Śpiewaczych na Westfalii i Nadrenie.

Dwadzieścia i jeden rok upływa od chwili, gdy na zachodzie państwa niemieckiego, w zagłębiu rzeki Ruhry, założono Związek Kół Śpiewaczych na Westfalii i Nadrenie i sąsiednie prowincje. Dwadzieścia jeden rok pracy kulturalnej, nie tylko nad ugruntowaniem ideałów śpiewaczych, nad rozpowszechnieniem pieśni polskich do najdalszych zakątków i nad podniesieniem poziomu artystycznego tejże, lecz równocześnie dwadzieścia i jeden rok intensywnej pracy narodowej, pracy nad utrzymaniem narodowości i ducha polskiego u tych, których los rzucił pośród żywiołów obcy, wreszcie pracy nad wskrzeszeniem ducha polskiego w młodzieży, urodzonej na wychodźstwie.

Pierwsze Koło Śpiewu „Lutnia“ w Gelsenkirchen, założono już 14. maja 1894 r. Z biegiem czasu przystąpiło i w innych miejscowościach, w których znajdowały się liczniejsze kolonie polskie, do zakładania kół śpiewaczych, tak że przy tworzeniu Związku dnia 16. stycznia 1906 przystąpiło do niego 25 kół.

Jak dobrą była myśl założenia Związku, wynika z stałego rozwoju tegoż. I tak:

w roku 1906 było 31 kół i 1077 członków

"	1907	"	38	"	1474	"
"	1908	"	50	"	1764	"
"	1909	"	66	"	2327	"
"	1910	"	69	"	2292	"
"	1911	"	82	"	2756	"
"	1912	"	88	"	2845	"
"	1913	"	107	"	3402	"
"	1914	"	119	"	4739	"

W chwili wybuchu wojny Związek liczył 119 kół z 6013 członkami (5366 męskich i 647 żeńskich).

Wybuch wojny przerwał pracę tak Związku jak i kół. Znaczną część śpiewaków zaciągnięto pod broń. Z powodu panującego ogólnego chaosu liczby członków w czasie wojny nie można było stwierdzić. Czynnych kół było:

w roku 1915 120

" 1916 31

" 1917 73

początkiem 1918 80 kół z 4333 członkami.

Dopiero po czteroletniej przerwie w lutym 1918 r. było możliwem zwołać zebranie delegatów i zawrzeć ściślejszy kontakt z kołami. Od roku 1918 rozpoczyna się na nowo praca normalna i dalszy rozwój Związku tak, że mamy przy końcu roku

1918 kół 121 członk. 6695 w tem męsk. 4037, żeńsk. 2658

1919 kół 126 członk. 7323 w tem męsk. 4444, żeńsk. 2875

1920 kół 138 członk. 8356 w tem męsk. 5175, żeńsk. 3181

Od roku 1921 Związek z powodu powrotu znacznej części naszej Polonii do kraju i rozpoczynającego się wyjazdu do Francji traci na członkach. W końcu roku 1921 liczby kół 102, czł. 5201, w tem m. 3351, ż. 1850

1922 liczby kół 104 czł. 4806, w tem m. 2962, ż. 1844

Rok 1923 był najtrudniejszym w całym czasie istnienia naszego Związku. Okupacja francuska, walki gospodarcze w zagłębiu rzeki Ruhry, dewaluacja marki niemieckiej i wynikający z tego masowy wyjazd do Francji, spowodowały, że Wydział Związku stracił wszelką styczność z kołami i okręgami tak, że o istnieniu Związku Kół Śpiewaczych nieomal mowy być nie mogło. Dopiero przy końcu roku 1923 po ustabilizowaniu się marki niemieckiej i po powrocie normalniejszych stosunków gospodarczych, można było zabrać się do zreorganizowania Związku. Teraz dopiero stwierdzono dokładne straty Związku. Koła nie tylko potraciły wszelkie zasoby finansowe, ale co gorsze, większa część kół była zmuszona swe czynności zawiesić lub nawet zlikwidować. Ze 104 kół w roku 1922 pozostało tylko 37. Z nadesłanych na rok 1924 kwestionariuszy 32 kół wynika, że pozostało 1190 członków i to 705 mężczyzn a 485 niewiast.

Pomimo tak niekorzystnego położenia postanowiono w obozie śpiewaczym nie rozpaczować. Z całą energią zabrano się do nowej pracy. O dawniejszej potęgze Związku oczywiście nie można było marzyć, bo z licznej dawnej Polonii, t. j. ludzi nie tylko pochodzenia, ale i ducha polskiego, pozostała tylko szczupła garstka. Nie mogąc jak przed wojną liczyć na dopływ członków przez uzyskanie rodaków, przybywających z ojczyzny, Związek całą swą uwagę zwrócił na uzyskanie młodzieży, wychowanej na wychodźstwie. Że krok w tym celu poczynione były dobre, dowodzi fakt, że pomimo strat członków przez wyjazd opłantów, Związek obecnie liczy okragłe 2000 członków, w tem 75 procent młodzieży.

Ale i na zewnątrz mamy dowody intensywniej pracy. Pominawszy życie w kołach, wystąpił Związek publicznie z dwoma wielkimi Zjazdami Kół Śpiewaczych i to w Okręgu II dnia 12. lipca 1925 r. w Oberhausen, w Okręgu I dnia 26. lipca 1925 r. w Recklinghausen a w lipcu 1926 odbył się w Bochum olbrzymi zjazd całego Związku na uczczenie 20-letniej rocznicy Związku. Zjazdy te były świętami nie tylko dla śpiewaków, ale i dla całej Polonii westfalsko-nadreńskiej. W jakiej mierze pieśń nasza polska uzyskała sympatię i poparcie całego wychodźstwa tutejszego, wynika z tego, że na każdym Zjeździe okręgowym było przeszło 1000 uczestników, a na Zjeździe związkowym sam chór zbiorowy liczył 1000 głosów, przyczem na zjazd przybyło około 4000 osób. Pomimo więc najrozmaitszych trudności śpiew polski rozbrzmiewa na dalekim zachodzie państwa niemieckiego. Tak długo, póki śpiewać będziemy, duch polski nie zaginie i czuć się będziemy częścią narodu polskiego.

W roku bieżącym odbyć ma się Zjazd śpiewaków na Westfalję i Nadrenję, który będzie dla tamtejszego społeczeństwa polskiego wielkiem świętem. Zjazd będzie połączony z występami koncertowymi wszystkich kół, które wykazać mają nie tylko siłę śpiewaczą westfalsko-nadreńskiego społeczeństwa polskiego, ale przede wszystkim mają być dowodem, że na wychodźstwie pieśń polska spełnia swoje zadanie.

Inne tereny wychodźcze.

Z innych terenów wychodźczych, gdzie istnieje rozwinięty ruch śpiewaczy, wymienić należy przede wszystkim Berlin, stolicę Niemiec.

Ruch śpiewaczy w Berlinie sięga ca. 30 lat wstecz. Wtedy przy pierwszych i najpoważniejszych towarzystwach polskich powstały kółka śpiewu. Z tych kółek śpiewu i tych sekcji oddzielnych powstały z czasem towarzystwa śpiewacze. Przed reemigracją do kraju, która znacznie pomniejszyła liczbę naszego wychodźstwa, w Berlinie samym istniało mnóstwo towarzystw śpiewaczych tak charakteru kościelnego jakoteż i świeckiego. Przy każdej nieomal parafii, w której odbywały się nabożeństwa polskie, i w której obszarze mieszkała większa ilość naszych rodaków, powstawały koła śpiewu kościelnego. Cieszyły się one opieką, nie tylko rodaków ale i również lokalnych władz kościelnych. Zdarzały się wprawdzie wypadki i przeciwnie, tj., że władze kościelne i inne nie zbyt chętnie patrzyły na działalność naszych kół śpiewaczych. Do większych jednakże zatargów nie dochodziło. Tak koła charakteru kościelnego jak i świeckiego udzielały się społeczeństwu występami na wszystkich uroczystościach narodowych, towarzyskich i innych. Berlin sam był siedzibą. Okręgu śpiewaczego na Brandenburgję, w którym łączyły się nieliczne koła śpiewu, istniejące poza Berlinem np. w Brandenburgju, Szpandawie itp.

Po ciężkich przejściach powojennych i reemigracyjnych Okręg zaprzestał swą działalność. Pewna ilość kół zwinęła również swą pracę, bo większa, często nawet przeważająca ilość członków opuściła szeregi śpiewacze, wracając do kraju. Reszta kół dzięki energii kierowników utrzymała się tak, że dziś w samym Berlinie posiadamy 10 kół śpiewaczych, z czego 9 jest zorganizowanych w Okręgu śpiewaczym, który przy końcu roku 1926 podjął na nowo swoją działalność. Nieomal wszystkie koła śpiewu w Berlinie śpiewają w kościołach parafialnych, w którego obrębie istnieją, na nabożeństwach polskich. Oprócz tego ie-

dnakże pielęgnują śpiew świecki. Okręg jako taki urządził zjazdy i święta pieśni. Ostatnie święto pieśni, pierwsze po podjęciu pracy, odbyło się w niedzielę 19 czerwca r. b. w Berlinie, na którym występowało 8 kół śpiewaczych i silny chór mieszany całego okręgu. Najsilniejszymi niewątpliwie kołami śpiewaczemi w Berlinie to tow. „Harmonja“ i tow. „Św. Cecylja“. Pierwsze szeregiem koncertów w czasie swego istnienia uświetniło swój byt w Berlinie. Koncerty te w niczem nie ustępowały znanym, niepolskim chórom. Tow. śpiewu „Cecylja“ jest Polonii berlińskiej dostatecznie znane i zasługuje na niejedną pochwałę. Wszystkie zresztą towarzystwa śpiewacze w Berlinie dzielnie pracują nad wykonaniem swego zadania i niejednokrotnie przysłużyły się sprawie polskości.

—o—

Na innych terenach wychodźczych nie bardzo rozwinął się ruch śpiewaczy.

Mamy koła śpiewu w Hamburgu, Wilhelmsburgu, Schiffbeck, Harburgu, Lipsku, Dreźnie, Wrocławiu i w i. miejscowościach. Koła te służą naszej sprawie. Wszędzie starają się o rozbudzenie śpiewem polskości i o pokochanie tego wszystkiego co polskie. Żywy udział biorą w przejawach życia Polonii odnośnych terenów. Takim kołom brak przeważnie dyrygentów i kierowników. Gdyby koła te posiadały wyszkolonych kierowników chórów, wówczas poziom byłby znacznie wyższy. Mimo jednak niefachowości muzycznej między członkami kół jest tyle chęci i zapału, że warto pracą tych kół kierować i warto podjąć z chętnymi naszymi śpiewakami w Niemczech każdy trud w dziedzinie krzewienia pieśniarstwa polskiego.

NASZE PIESNIARSTWO.

Z okazji miesiąca, poświęconego śpiewu i pieśni polskiej, umieszczamy na łamach naszego organu aktualny artykuł p. P. Maszyńskiego, wielkiego znawcy polskiego śpiewu i polskiej pieśni i pieśniarstwa wogóle.

Śpiew zbiorowy, wierny towarzysz wielkich przejawów pospólnego życia ludzi, do końca XVIII wieku pozostawał prawie wyłącznie na usługach kultu religijnego. Gdy jednak przyszło do wykonywania kompozycji oratoryjnych o charakterze więcej świeckim, jak „Stworzenie świata“, „Cztery pory roku“ Haydna, wynikła potrzeba utworzenia specjalnych chórów mieszanych, liczebnie większych, aby mogły podolać odpowiedzialnemu zadaniu. I tu powołano do czynu siły amatorskie. Z początku chóry takie zbierały się przygodnie, o ile chodziło o przygotowanie jakiegoś większego dzieła, z czasem jednak wiązały się w stowarzyszenia śpiewacze, stale uprawiające śpiew zbiorowy.

O wiele później niż na zachodzie Europy przyszło do tego i u nas, gdyż jeszcze Moniuszko — ile razy chciał wystawić swoją „Mildę“, „Sonety Krymskie“ lub „Widma“, musiał uciekać się do dobrej woli amatorów, chętnie zresztą stawających zawsze na jego wezwanie. Zanim przyszło do organizowania się stowarzyszeń chórów mieszanych, o samodzielnym charakterze, zaradzały w pewnej mierze ich brakowi zespoły przy towarzystwach muzycznych, zakładanych, tu i owdzie w miastach o większej ilości mieszkańców.

Bogata literatura chóru mieszanego pociągała ku sobie coraz więcej miłośników, którzy wiążąc się w stałe organizacje korporacyjne przyczyniali się niemało do szerzenia muzykalności i osiągali jednocześnie sami coraz większe zadowolenie artystyczne.

Inny typ zespołów amatorskich stanowiły koła śpiewacze, uprawiające wyłącznie czterogłosowy śpiew męski, którym dał życie początek 19 stulecia.

Skutki wojen napoleońskich, które tak dotkliwie odbiły się na politycznym bycie środkowej Europy, a zwłaszcza Niemiec, wywołały odruch narodowego przebudzenia wśród młodszego pokolenia krajów zwyciężonych. Miłość ojczyzny wywoływała potrzebę bliższego obcowania ze sobą przyszłych obrońców kraju, a ogniem zespalającym ich duchowo, stał się przedewszystkiem męski śpiew zbiorowy.

Zaczyn ruchu w tym kierunku narodowo-wychowawczym przypadł w udziale Szwajcarii. Tam założono pierwsze koła śpiewacze, męskie, jednoczące młodzieńców, którzy pod hasłem pieśni uświadamiali się narodowo i nawykali cenić znaczenie wspólnej zgodnej pracy dla osiągnięcia wspólnego celu. Taka ideologia nowych kół śpiewaczych czyniła je niezmiernie popularnymi, to też przykład Szwajcarii przenikał stopniowo do Niemiec, Belgii, Holandji i Czech.

Wytworzyła się cała literatura zastosowana do potrzeb czterogłosu męskiego, a liczne śpiewniki rozpowszechniały pieśni patriotyczne i ludowe, zwłaszcza wśród młodzieży uniwersyteckiej, zyskując sobie coraz liczniejszych zwolenników.

Położenie polityczne Polski w owym czasie nie dawało możliwości przeszczepienia do nas młodego ruchu, krzewiącego się na Zachodzie. Zaborcy pilnie bronili jakiegokolwiek korporacyjnego jednoczenia się młodzieży, a hasło pieśni nie stanowiło pod tym względem wyjątku. Kwartety męskie zaledwie tu i owdzie mogły się podszywać pod firmę jakiegoś stowarzyszenia zalegalizowanego, lub nie ujawniały się poza prywatnem towarzyskiem zebraniem.

Musiały dobrze przemiąć echa ostatniego powstania, zanim pierwsze koła śpiewacze polskie do jawnego życia powołane być mogły. Zasługa pierwszeństwa przypada w tym razie Poznaniowi, którego poczynania jednak ograniczono ze strony władz bardzo krępującymi zastrzeżeniami. Mimo to, ziarno rzucone raz, plonować nie przestało i

pieśniarstwo polskie, choć tłumione, choć w swoim rozpędzie hamowane, krzewiło się z wolna wprawdzie, ale skutecznie. Znalazła możliwość zabrania w tem głosu i Galicja ówczesna, jedynie tylko Kongresówka pozostawała wciąż w niemocy. Ostatnie dopiero dziesięciolecie przeszłego wieku, zdjęło z Warszawy pieczęć milczenia, zaczęły i inne miasta stopniowo do pieśni garnać się poczęły. Początki były trudne. Cenzura krępowała w wyborze pieśni do repertuaru, który trzeba było zasilać pożyczkami od obcych, zanim i polskich utworów w tym zakresie przybywać zaczęło. Ale nic nie mogło przysiąść ducha, jaki panował stale wśród braci śpiewaczej, mimo przeszkód z jakimi walczyć trzeba było nieustannie. Utrudnione komunikowanie się poszczególnych dzielnic, nie pozwalało koordynować ich działalności na polu śpiewactwa.

A jednak, gdy w roku 1913 udało się zgromadzić większą ilość istniejących kół śpiewaczych do Lwowa, jakże imponująco wypadł ten pierwszy przegląd naszych sił, rozproszonych dotąd i działających w rozsypkę. Był to pierwszy wspólny zjazd śpiewaczy polski, ale też i ostatni... przed wojną.

Przycichła pieśń, zagrzmiały działa. Dymy pożarów zaćmiły światło słoneczne. Noc niepewności jutra dojrzeć nie pozwalala, a gdy ono wreszcie nadeszło, dla Polski zawitała jutrzienka wolności!

Pieśń tłumiona dotąd i nieśmiała ogarnęła żywiołowo całą Polskę zjednoczoną. Towarzystwa śpiewacze obu typów coraz gęstszą siecią oplatają kraj dokoła. Szkoły przygotowują nowe zastępy przyszłych śpiewaków, pieśniarstwo polskie w niepohamowanym rozpędzie dąży ku najpiękniejszemu rozwojowi. Tworzące się coraz nowe związki wojewódzkie dążą do zjednoczenia; pojedyncze koła śpiewacze zdobywają sobie uznanie już i za granicami kraju. Zjazdy i konkursy pozwalają kontrolować postępy pracy swobodnej, ważne znaczenie posiadającej zarówno z punktu widzenia czysto muzycznego jak i społeczno-wychowawczego. Ruch, jaki ogarnął w chwili obecnej pieśniarstwo polskie zasługuje na uwagę i poparcie tak władz, jak ogółu całego, a to w myśl pięknych słów Odyńca:

„Rycerz kraj broni, wieszcz budzi rycerza,
Miecz zbroi ciało, pieśń — ducha narodu.“

Ostateczne załatwienie sprawy obywatelstwa Prezesa Związku Polaków — St. Hr. Sierakowskiego.

Jak sobie nasi czytelnicy przypominają, od dłuższego czasu władze niemieckie zaczęły obywatelstwo niemieckie prezesa Związku Polaków w Niemczech, b. posła na Sejm Pruski — Stanisława hr. Sierakowskiego z Waplewa. Władze niemieckie stały na stanowisku, że hr. Sierakowski optował na rzecz Polski, a fakt ten dawał powód do różnego rodzaju napaści i wycieczek nacjonalistycznej prasy niemieckiej zarówno w Niemczech jak w Polsce. Po długich pertraktacjach okazało się, że słuszność była po stronie prezesa Związku Polaków w Niemczech. W obecnej chwili nikt już nie zaczepia jego obywatelstwa niemieckiego, a poniżej przytoczony dokument urzędowy ostatecznie kończy tę przewlekłą sprawę. Rozumie się samo przez

sie, iż powrócone zostaną p. hr. Sierakowskiemu urzędy publiczne, których w swoim czasie z powodu rzekomej opcji został pozbawiony. Wspomniany dokument, wystawiony przez pruskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, nosi datę 15. czerwca i brzmi jak następuje:

„Z chwila, kiedy niemiecko-polska komisja rozjemcza na posiedzeniu z dnia 30 maja br. uznała, że hr. Sierakowski z Waplewa, pow. sztumski, nie optował na rzecz Polski, zawiadomiłem p. Prezydenta Rejencyjnego w Kwidzynie, iż odtąd nie ma żadnych przeszkód przeciwko wystawieniu paszportu niemieckiego dla hr. Sierakowskiego i jego żony.“

Interpelacja.

Pan Poseł Baczewski wystósował w sprawie niezatwierdzenia sołtysów i ławników, należących do mniejszości polskiej, do rządu na ręce prezydenta sejmiku pruskiego następującą Interpelację:

Do Pana Marszałka Sejmiku Pruskiego
w Berlinie.

Na moją Interpelację Nr. 986 z dnia 1. 9. 1924 r. druk Nr. 8038 C., w której interpelowałem w sprawie niezatwierdzenia sołtysów i ławników, przy-

należnych do polskiej mniejszości, którzy w roku 1924 prawidłowo zostali wybrani, odpowiedział mi Pan pruski Minister spraw Wewnętrznych na plenum Sejmu Pruskiego z dnia 24. 10. 1924 r. (druk Nr. 360), że stan sprawy dotyczącej wyjątkowego, a sprzeciwiającego się ustawie traktowania osób, przynależnych do polskiej mniejszości, zostanie zbadany.

Na moje piśmienne zażalenie z dnia 2. 1. 1926 r. w którym podałem 92 wypadki niezatwierdzenia sołtysów polskich, oświadczył mi Pan Minister piśmem z dnia 6. lipca 1926 r. — IV. a II. 112 I/III,

że niezatwierdzenie to nastąpiło na podstawie rzeczowych powodów.

Więcej jak 100 wypadków niezatwierdzenia miało miejsce na Śląsku Opolskim. Większa część niezatwierdzonych sołtysów z powodu teroru i onieśmienia z strony niemieckiej zrezygnowała z góry od wniesienia zażalenia.

W mniej więcej 70 wypadkach wystosowano jednak zażalenie na mocy Konwencji Genewskiej do Komisji Mieszanej w Katowicach.

Załatwienie tych zażeń zostało mniej więcej $2\frac{1}{2}$ roku przez władze niepotrzebnie przewleczone. Pan Prezydent Komisji Mieszanej nareszcie musiał stwierdzić, że niezatwierdzenie było bezpodstawne. Tylko zupełnie mała część tych niezatwierdzonych sołtysów została w międzyczasie zatwierdzona. Załatwienie zażeń i zatwierdzeń większej części przewleka się widocznie naumyślnie na

szkodę polskiej mniejszości i na jednostronną korzyść Niemców, zwłaszcza że w niezadługim czasie odbędą się nowe wybory gminne.

Czy rząd obecnie w wszystkich wypadkach, w których Pan Prezydent Komisji Mieszanej nareszcie przyznać musiał niesłuszność niezatwierdzenia, jest gotów natychmiast udzielić zatwierdzenia i przedłużyć w wszystkich wypadkach periodę urzędowania, t. j. czas od wyboru aż do objęcia urzędu, ponieważ zatwierdzenie zostało odmówione ze względu na przynależność do polskiej mniejszości, przez co władze nieudzielające zatwierdzenia stały się winne naruszenia ustawy?

Czy ministerstwo te urzędy, które niesłusznie odmówiły zatwierdzenia pociągnie do odpowiedzialności dyscyplinarnej za nadużycie władzy?

Berlin, dnia 24. 6. 1927 r.

(—) B a c z e w s k i, Poseł na Sejm Pruski

Doniosły zjazd gospodarczy Polaków w Niemczech.

(C. P.) Dnia 25. czerwca o godz. 10 $\frac{1}{2}$ rano w jednej z sal „Banku Rolników“ w Opolu zebrali się przedstawiciele wszystkich, czynnych na terenie państwa niemieckiego spółdzielni i banków polskich. Na zjazd ten przybyli również przedstawiciele Centrali Związku Polaków w Niemczech, dalej posłowie do Sejmu: Baczewski i ks. Klimas oraz wreszcie reprezentanci naszej prasy.

Po wielu latach, poraz pierwszy, przybyli na narady gospodarcze kierownicy naszych instytucji gospodarczych ze wszystkich pięciu organizacyjnych dzielnic naszej pracy narodowej.

Zjazd otworzył krótkim przemówieniem, w imieniu gospodarzy, prezes Związku Spółdzielni Górnośląskich — p. Stanisław Weber z Bytomia, witając w słowach serdecznych rodaków przybyłych do Opolu z różnych części państwa. Przewodnictwo zjazdu, na życzenie zgromadzonych, objął p. Spychalski z „Banku Ludowego“ w Opolu, poczem przystąpiono natychmiast do obrad.

Na pierwszym punkcie znalazła się sprawa zmiany dotychczasowego statutu Związku Spółdzielni Górnośląskich. Zmiany te szły w dwóch kierunkach. Proponowano więc, aby statut zmieniony został w ten sposób, aby działalność Związku rozszerzona została na cały obszar państwa pruskiego. Drugi wniosek domagał się wobec tego powiększenia liczby członków zarządu z 3-ch na 5-ciu. Obie wymienione propozycje były wynikiem uchwały Związku Spółdzielni Górnośląskich, zapadłej na zebraniu z dnia 3 marca br. W myśl tej uchwały postanowiono przyjąć do Związku wszystkie pozostałe w Niemczech spółdzielnie polskie, celem zespolenia i ujednolajnienia ich wysiłków gospodarczych

Oba wnioski po dłuższej a rzeczowej dyskusji przyjęte zostały znaczną większością głosów. Wysoki poziom rozpraw przyczynił się niewątpliwie do ostatecznego wyjaśnienia konieczności rozszerzenia ram Związku Śląskiego przez przyjęcie doń reszty naszych instytucji gospodarczych.

Po uchwaleniu wniosków nadszedł uroczysty moment zgłaszania swego przystąpienia do Związku przez spółki i banki, które dotychczas doń nie należały. Natychmiast, na zjeździe zgłosiło swe przystąpienie 11 spółdzielni przez obecnych delegatów. Cztery spółdzielnie zaś nadesłały swe przystąpienie na piśmie. Ogółem więc przystąpiło do Związku Spółdzielni Górnośląskich 15 instytucji gospodarczych z różnych terenów państwa.

Znaczenie tego faktu podkreślił z całym naciskiem związkowy prezes p. Weber, witając nowoprzybyłych członków. W imieniu ostatnich dziękował za przyjęcie p. K. Donimirski z Powiśla, który wraz z ks. Dr. Domańskim z Pogranicza został powołany na nowe miejsca w zarządzie Związku.

Dalszy punkt obrad dotyczył kwestji przystąpienia rozszerzonego Związku do jednego z niemieckich Związków rewizyjnych. Odnośny referat wygłosił p. Weber. Wyjaśnił on historję całej sprawy, oświadczając, iż po pertraktacjach z pruskim ministrem przemysłu i handlu p. dr. Schreiberem, w których brał udział poseł p. Baczewski, znaleziono sposób uregulowania tej sprawy. Referent zaproponował przyjęcie przedłożonej zebranym uczestnikom zjazdu oferty jednego z niemieckich związków rewizyjnych, mającego swą siedzibę w Berlinie. W zakończeniu p. Weber podniósł z naciskiem, iż przez przystąpienie związku spółdzielni polskich do tegoż związku mniejszość polska w

Niemczech nie zrzeka się bynajmniej swego dalszego celu, jakim musi być stworzenie z czasem własnego, samodzielnego, polskiego związku rewizyjnego, jaki posiadali Polacy przed wojną. W dyskusji dłuższe przemówienia, związane z tą kwestią, wygłosili pp. dyr. Malczewski z Raciborza, poseł J. Baczewski oraz przedstawiciel Związku Polaków — p. Wesołowski. Ostatecznie uchwalono rezolucję, w myśl której zebrani na zjeździe zobowiązują się zlecić poszczególnym radom nadzorczym załatwienie sprawy związku rewizyjnego w myśl propozycji zarządu Związku Spółdzielni Górnośląskich.

Niewątpliwie nastrój rzeczowości i zgody, w jakim poczęte zostało dzieło zespolenia wszystkich wysiłków naszych instytucji gospodarczych, może napaść nas nadzieją, iż dzień 25. czerwca w życiu gospodarczym, a przez to w całym życiu mniejszości polskiej w Niemczech, stanie się datą historyczną. Był on pierwszym, najważniejszym krokiem do urzeczywistnienia tych wszystkich haseł, które na terenach, gdzie mieszkają nasi rodacy, rozbrzmiewały w miesiącu czerwcu.

—o)O(o—

Ważny dla naszych czytelników wyrok.

Pewna właścicielka gospodarstwa w Poznaniu otrzymała przed wojną pożyczkę od pewnego w Berlinie zamieszkującego wierzyciela. Pożyczka została zabezpieczona hipoteką, wniesioną na gospodarstwo właścicielki w Poznaniu. Dłużniczka została na mocy Traktatu Wersalskiego obywatelką polską, mieszka jednakowoż w Berlinie. Wierzyciel w Berlinie oskarżył ją przed Sądem Powiatowym Berlin-Tempelhof o uiszczenie odsetek hipotecznych (procentów), twierdząc, że obowiązuje niemieckie prawo uwarościowienie, które — jak wiadomo — przyznaje wyższe uwarościowienie od polskiego prawa. Sąd Powiatowy Berlin-Tempelhof jednak orzekł wyrokiem z dnia 22. III. 1927 r., że obowiązuje w tym wypadku polskie prawo uwarościowieniowe.

Sąd berliński to stanowisko swoje uzasadnia następująco:

„Według niemieckiego prawa hipotecznego zasadniczo nie wolno oddzielać osobistego żądania od realnego prawa hipotecznego. Realnie i osobiście wiążące prawo doznają zasadniczo tego samego losu, dopóki jeszcze istnieją. Niemieckie prawo uwart. zajmuje to samo stanowisko. Ustawa wprowadzająca niemieckiego Kodeksu Cywilnego nie zawiera żadnych rozporządzeń, jakie prawo obowiązuje w tym wypadku — niemieckie czy cudzoziemskie (polskie). Według niemieckiego prawodawstwa i nauki prawnej istnieją dla prawa rzeczowego i obligacyjnego różne zasady. Dla prawa rzeczowego obowiązuje prawo tej miejscowości względnie państwa, w którym rzecz sporna się znajduje dla prawa osobiście związanego zaś obowiązuje w pierwszym rzędzie wola stron, w drugim rzędzie prawo miejsca urzeczywistnienia w czasie stworzenia kontraktu, według zdania pojedynczego prawo miejsca zamieszkania lub przynależności państwowej dłużnika. Przy osobiście związanym żądaniach hipotecznych obowiązuje jednak według powyżej wymienionych

uzasadnień prawo tego miejsca względnie państwa w którym znajduje się gospodarstwo obciążone hipoteką. W wypadku tym znajduje się bezwątpienia gospodarstwo to w Poznańskim, które n leży teraz do Polski. Według tego dla uwarościowienia kapitału i dla uiszczenia odsetek nie jest obowiązujące niemieckie lecz polskie prawo uwarościowienia. Przez powoda (Kläger) przytoczony artykuł 118 ust. II rozporządzenia do przeprowadzenia prawa uwarościowienia z dnia 29. IX. 1925 r. — Reichsgesetzblatt I. str. 392 — nie dotyczy materialnego prawa uwarościowienia lecz tylko formalną kompetencję. Ta formalna kompetencja zachodzi tylko wtedy, jeżeli z początku obciążone gospodarstwo znajdowało się za granicą, i jeżeli obie partie zgodziły się na użycie niemieckiego prawa co do osobiście zobowiązującego żądania. Jeżeli zaś przez późniejsze polityczne przewroty gospodarstwo znajdujące się początkowo w Niemczech stało się cudzoziemcem, to podlega prawo osobiście zobowiązujące losowi przynależnego prawa realnego, tembardziej, że jedna z stron stała się przez przewrót polityczny cudzoziemską. Ten wypadek zachodzi tutaj bezwątpienia. Doręczeniem polskiego paszportu i zezwoleniem pobytu przez Prezydenta Policyjnego w Berlinie pozwana (Beklagte) udowodniła, że posiada obywatelstwo polskie. Powód (Kläger) może zatem uwarościowienia hipoteki i uiszczenia odsetek zażądać jedynie według polskiego prawa uwarościowienia“.

Wyrok ten jest ważny dla licznych obywateli polskich także i niemieckich, którzy wobec niemieckich obywateli mają długi hipoteczne w Polsce. Będą mogli teraz — pomimo że zostaną pozwani (angeklagt) w Niemczech powoływać się na to, że obowiązuje ich polskie prawo uwarościowienia — powołując się przytem na wyżej wymieniony wyrok sądu berlińskiego.

—o)O(o—

Dwa święta pieśni polskiej w Niemczech.

25-letnia rocznica koła śpiewu „Zofja“ w Sodingen.

Do jednych z najpiękniejszych uroczystości ludu polskiego na wychodźstwie zaliczyć można święta pieśni polskiej. Zawsze, gdy koła śpiewacze urządzają swoje popisy, każdy kto żyje dąży, ażeby się przysłuchać tym pięknym utworom polskim, ażeby zapomnieć o ciężkich warunkach życia i ażeby krzepić nadzieję w przyszłości.

Jedną z takich pięknych uroczystości pieśni polskich urządziło koło śpiewu „Zofja“ w Sodingen-Ber-nig, obchodząc dnia 29. maja b. r. swój 25-letni jubileusz istnienia.

Każdemu, kto znał trudy i walkę, jaką to koło w obronie idei śpiewaczej znosić musiało, serce wzbiera dumą i otuchą, że pomimo takich trudności do-biło ono do celu, który sobie wytknęło przed 25 laty. Uroczystość sama była wspaniałą manifestacją druży-ny śpiewaczej i miejscowej Polonii. Rano o godzinie 9-tej odbyło się w kościele parafjalnym uroczyste na-bożeństwo, podczas którego koło - jubilat pod batutą swego zasłużonego dyrygenta p. Kubiaczyka wykonało mszę triumfalną. Punktualnie o godzinie 10.30 rozpo-częło się na sali pod przewodnictwem prezesa p. Le-cherta uroczyste posiedzenie w gronie delegatów sąsie-dnich kół i przedstawicieli organizacji w celu udekoro-wania jedyne go jubilat a i członków honorowych. Spra-wozdanie z 25-letniej działalności koła, wydane w pię-knym pamiętniku, przyjęto z uznaniem do wiadomości, poczem po stosownie wygłoszonych wierszach przez panny Wilczyńską i Kasprzakównę wręczono jubila-towi i członkom honorowym upominki. W pięknych i treściwych słowach złożyli życzenia w imieniu zarządu Związku Kół Śpiewaczych na Westfalję i Nad-renję p. Przybylski, w imieniu zarządu Wykonawcze-go Związku Polaków p. Drukarczyk. Kolejno składali życzenia poszczególni delegaci kół, przyczem delegat koła śpiewu „Fiołek“ Recklinghausen - Süd złożył kołu-jubilatowi drogocenny podarek: „Bogaty wybór pie-sni“. Oprócz przybyłych gości nadesłali telegramy życzeń p. Grabski z Bytomia i p. Horowski, dawniej-szy prezes koła i znany wszystkim w miejscu pracow-nik, dziś przebywający w ojczyźnie. Ostatni oprócz życzeń zebrał u miejscowych zwolenników pieśni mia-sta Leszna okazałą sumę dobrowolnej daniny na dobro koła. Że tak wspaniale uroczystość jubileuszu koło obchodzić mogło, to w głównej mierze zasługa dyry-genta. Jako podziękę za trudy podjęte około pie-sni polskiej i rozwoju koła, ofiarowano jemu także śliczną pamiątkę: wieniec.

Na popisy popołudniowe stawiła się drużyna za-proszonych kół tak licznie, że dość obszerna sala na-wet w stanie nie była pomieścić wszystkich. O godz. 5-tej rozpoczynają się występy 18 przybyłych kół. Po zagajeniu przez prezesa i po pięknym prologu wygło-szonym przez pannę Karbowskią, rozpoczęła się

uroczystość popołudniowa odśpiewaniem przez koło - jubilat a pieśni „Witamy was, witamy“. Na szczegól-ne wyróżnienie zasługują koła „Moniuszko“ z Gelsenkir-chen, które wykonało przy akompaniamencie fortepia-nu piękny utwór „Przyszła kreska na Matyska“, — „Fiołek“ z Recklinghausen-Süd, które wykonało wspa-niały utwór przy akompaniamencie całej orkiestry „W starym dworze“ i wspólnie z „Halką“ w Castrop utwór 8-głosowy „Krakowiaczek“. Niemilknące oklaski, zmu-szające śpiewaków do powtórzenia tych pieśni, były dla nich dowodem uznania za podjęty trud. Osobne uznanie należy się drużynie śpiewaczej za spokój i dy-scyplinę, jaką pokazała podczas całej uroczystości. Po-między gośćmi zauważyć można było nawet lubowni-ków pieśni z niemieckich kół miejscowych, którzy przybyli, ażeby się przypatrzeć i przysłuchać polskiej uroczystości śpiewaczej. Z podziwem wyrażali się o wykonaniu przez polskie koła poszczególnych pieśni.

Powyższe winno przekonać i tych, co zamiast przybyć na uroczystość, uważają za ważniejsze urzą-dzać herbatki i na nich się osobno zabawiać, że pieśń polska to piękno, które szanują nie tylko swoi ale i obci.

Pieśń polska niech będzie i nadal naszą osłodą tru-dnego i tułaczego życia. Niech zespoli wszystkich w jedno wielkie ogniwo bratniej miłości i osładza na-sze trudne codzienne życie.

Dzień pieśni polskiej w Berlinie.

W niedzielę dnia 19. czerwca b. r. na wielkiej sali „Irmers - Prachtsäle Treptower Park“ w Berlinie od-był się pierwszy zjazd kół śpiewaczych, zjednoczo-nych w Okręgu brandenburskim, powołany do nowego życia w roku 1926. Pomimo niepogody Polonia berlińska podążyła bardzo licznie na wymieniony zjazd, za-pełniając pod brzegi obszerną salę. To liczne przyby-cie dowodzi, że lud polski kocha swoją pieśń rodzinną.

Zarząd okręgowy ze swej strony uczynił wszyst-ko, co było w jego siłach, aby zadowolić Polonię ber-lińską. Obszerne program mówił sam za siebie. Do popisów stanęło 8 kół śpiewaczych z Berlina. Z aka-demickim opóźnieniem o godz. 16-tej zagaja prezes okręgowy p. Lehmann uroczystość, witając śpiewa-ków i gości. W wolnych chwilach koncertuje towa-rzystwo muzyczne „Lutnia“. Na wstępie wystąpił zbiorowy chór mieszany całego okręgu z pieśnią „Ci-chy Domku“ pod batutą dyrygenta okręgowego p. Sier-szulskiego w Charlottenburgu. Chór, składający się z przeszło 200 śpiewaków, zaimponował wszystkim uczestnikom a za dobre wykonanie wynagrodzono śpiewaków hucznymi oklaskami.

Jako pierwsze do popisów stanęło jedno z najslab-szych kół „Dzwon“ z Weddingu z pieśniami: „Kalina“ i „Orły Sokoły“ — Żukowskiego. Na początkujące koło śpiew wypadł zadawałający.

Z kolei jako drugie występowało koło śpiewu „Organ” z Moabitu z pieśniami: „Sielanka” — Mostkowskiego i „Improwizacja” — Dembińskiego. Pomimo, że koło to powstało dopiero przed trzema laty, miało już sposobność produkować się bardzo często na różnych imprezach społeczeństwa moabickiego i dawało lepsze dowody swej pracy. W produkcji na zjeździe odczuwało się brak sprytności harmonijnej pomiędzy poszczególnymi głosami.

Na trzecim miejscu występowało Koło Śpiewaków w Charlottenburgu z pieśniami: „Boże coś Polskę” — Ponieckiego i „Wisła” — Nowakowskiego. Wykonanie śpiewu wypadło przeciętnie dobrze. Tenor i bas pomimo, że nie były zbyt silne, spełniły swoje zadanie.

W dalszym ciągu występuje Tow. Śpiewu z Lichtenbergu z pieśniami: „Domek rodzinny” — Błażewczyka i „Przyszła kreska na Matyska” — Nowowiejskiego. Gdyby jura była więcej obiektywna, bezspornie byłoby otrzymało tow. śpiewu z Lichtenbergu ocenę.

Koło śpiewu z Nowej Kolonii występowało z pieśniami: „Powitanie słońca” i „Polonez weselny”. Oba utwory pióra Mincheimer’a.

W dalszym ciągu programu występuje okręgowy chór zbiorowy z pieśnią „Polonez towarzyski” — Ponieckiego. Chór zbiorowy pieśń tę wykonał na środku sali, ponieważ na scenie nie było pomieszczenia dla tylu śpiewaków.

W ostatniej części programu występują koła śpiewacze:

- a) Oddział śpiewu Panny Marji z pieśniami: „Hejże orleń” — Nowowiejskiego i „Piosnką majową” — ks. K. Kleina;
- b) Tow. śpiewu „Chopin” z pieśniami „Wesele” i „Nasz sztandar” — Ponieckiego;
- c) Tow. śpiewu „Cecylja” z pieśniami „Śpiewak wita wasze strony” — Bortkiewicza i „Rozstanie się z lasem” — Mendelsoln’a.

Na zakończenie części koncertowej wystąpił chór męski z pieśnią wojenną — Moniuszki. Dobrze wykonany śpiew rozradował wszystkich obecnych. Nie szczędzono okłasków i bisów, zniewalając do powtórzenia.

W podniosłym nastroju nastąpiło podziękowanie prezesa, skierowane do wszystkich śpiewaków i gości za przyczynienie się do upiększenia zjazdu, a zakończone apelem do obecnych, aby jaknajliczniej przystępowali do kół śpiewaczych.

Rozpoczęła się zabawa taneczna.

Starym zwyczajem wyprowadzony został polonez przez p. Pospieszyńskiego. W dalszym ciągu bawiono się ochoczo do późnego wieczoru a zwłaszcza oddawała się zabawie młodzież, której imponują foxtrotty i charlestony. Dzień zjazdu pozostanie w pamięci wszystkich obecnych a okręg śmiało może liczyć na liczne poparcie w roku przyszłym.

Z życia duńskiej mniejszości narodowej w Niemczech.

W niedzielę 12 czerwca br. odbył się doroczny zjazd członków mniejszości duńskiej w Flensburgu. Główną cechą całego zjazdu jest głęboka myśl wspólnoty narodowej wszystkich Duńczyków, zamieszkujących Schleswig. Tą wspólnotę okazują przez zrozumienie myśli i idei narodu duńskiego i przez gremjalne popieranie zjazdu, który jest świętem mniejszości duńskiej. W dniu tym też, jako jedynym w roku, wywiejsza się sztandar narodu duńskiego, nam Polakom pokrewniony z powodu podobnych kolorów. W dniu tym, najważniejszym dla całej mniejszości duńskiej, bo na zjeździe zdaje się sprawozdania z działalności duńskich związków i towarzystw, z tego, co mniejszość duńska w swej pracy i pracą swą uzyskała, łopocze czerwony sztandar z krzyżem białym poziomo na wysokich masztach. Sztandar ten, setki lat przewodzi narodowi duńskiemu a „Danebrogowi” są wierni Duńczycy, żyjący w Niemczech. Zjazd odbywa się pod gołym niebem, pod kolorami duńskimi i podobny jest do wieców i wielkich meetingów. Program zawsze wielce urozmaicony, bo przerwy między przemowami wypełniają wspólnie śpiewy i produkowanie się orkiestry skautów duńskich. W tego rodzaju meetingu bierze udział cała kolonia duńska, bez względu na stan społeczny i inni. Każdy spieszy za miasto na łąki, na których zjazd się odbywa, ażeby udziałem swoim uczy-

nić zjazd ten połącznym. Wieczorem odbywają się znów różne zebrania, przedstawienia, zabawy itp., gdzie Duńczycy radują się, gdzie myśl łączenia pozwala im stać silnie przy własnych przedsięwzięciach.

Warto opisać ostatni zjazd Duńczyków.

Już wczesnym rankiem Duńczycy flensburscy i z okolic bliższych i dalszych spieszyli za miasto, ażeby być świadkiem podniesienia sztandarów. Krótko po 8-mej podnoszono znak narodu duńskiego przy śpiewie „Der er ingentigt, der maner”. Równocześnie odbywało się w kościele Asgara w Flensburgu nabożeństwo, na które przybyło mnóstwo członków mniejszości duńskiej. Kościół był odświętnie przybrany, a do zebranych w słowach wskazujących na ważność chwili przemówił pastor Noack.

Na miejscu uroczystości, w kościele, w mieście i wszędzie, gdzie zachodziła potrzeba ku temu, widziało się skrzących się spejderów (duńscy skauci i skautki). Wszędzie chętnie usługiwali, a obcym służyli jako przewodnicy przy poznawaniu zabytków Flensburga.

Po południu o godzinie 2-giej odbyła się defilada spejderów (skautów) duńskich na podwórzu realnej szkoły duńskiej t. zw. Duburyskole, poczem nastąpił wymarsz z orkiestrą na czele. Orkiestra przygrywała piosenki duńskie a niejedno oko germanizatorskie, nie-

jedno serce wrogie mniejszości duńskiej silniej nienawiścią zabiło. Wobec tych mas i młodzieży duńskiej, bezsilnie tylko złorzeczyć mogli, naco zresztą Duńczycy absolutnie nie reagowali.

Po różnych przemowach powitalnych i innych, kierownik zjazdu redaktor Bogensee, powitał przedstawicieli mniejszości fryzyjskiej i polskiej, zaznaczając, że myśl współpracy wszystkich mniejszości narodowych jest jedną z wytycznych duńskiej mniejszości, a współpraca mniejszości narodowych wyraz znajduje w przybyciu przedstawicieli ich. Następnie przemawiali znani duńscy pracownicy społeczni m. in. faktor Lansten, red. M. Lorenzen, P. Budach, fryzyjczyk J. Oldsen, red. E. Christiansen. W imieniu mniejszości polskiej wypowiedział życzenia p. Wesołowski. Słowa jego nagrodzono długimi oklaskami. Po tych przemowach zgrupowała się cała masa zebranych naokoło masztu

ze sztandarem, poczem zwijano sztandar przy odśpiewaniu pieśni „Kongernes Konge.”

Wieczorem na dwóch wielkich salach odbyły się uroczyste wieczornice, które zgromadziły niemal wszystkich uczestników zjazdu. Program wieczornic był bardzo urozmaicony. Przewidziano przemowy, przedstawienia, śpiewy wspólne i inne, występy muzyczne, gimnastyczne itp. Wieczornice te nie różnią się wiele od naszych obchodów polskich chyba tylko tem, że nie są tak często, jak my podobne rzeczy urządzamy. W uroczystościach skąpi, za to też uroczystości ich zawsze dopisują, a to niech będzie dla nas nauką.

Doroczny zjazd Duńczyków zgromadził około 5000 uczestników. Liczbowo i umysłowo dopisał w zupełności. Przeszedł do historii mniejszości duńskiej jako dalszy dowód jej ruchliwości.

W jaki sposób robi się testament?

Gdy ktoś chce zrobić testament, może iść na Sąd Powiatowy (Amtsgericht) lub do notariusza i oznajmić tam swą ostatnią wolę przez ustne oświadczenie lub oddanie pisma, zawierającego treść testamentu. Sędzia wzgl. notariusz spisuje protokół. W tym wypadku chodzi o tak zwany testament publiczny.

Wiele kosztów zaoszczędzi sobie jednak, kto nie posługuje się sądem wzgl. notariuszem, tylko sam dla siebie napisze testament.

Przy pisaniu tego tak zwanego prywatno-piśmiennego testamentu trzeba dokładnie przestrzegać przepisów prawnych. W przeciwnym bowiem razie cały testament staje się nieważny i osoby, mające w tem interes, mogą go zaciepić. Skutki tego są nieprzyjemne i kosztowne procesy oraz spory rodzinne.

Aby zaoszczędzić tego naszym członkom, chcemy następnem omówić sposób, w jaki robi się testament prywatno - piśmienny.

I.

Kto wogóle może robić testament ważny?

Aż do 7 roku życia nie może dziecko wogóle niczego prawnie skutecznego uczynić. Co dziecko takie uczyni, nie obowiązuje nikogo. Od roku 7 do 21-go, to znaczy, aż do pełnoletności, może dziecko zasadniczo uczynić coś prawnie skutecznego tylko za zgodą i z pełnomocnictwem swego prawnego zastępcy, t. zn. ojca lub opiekuna.

Testament jednakże może zrobić każdy, kto ukończył rok szesnasty. Nie potrzeba do tego ani zgody ani pełnomocnictwa rodziców wzgl. opiekuna. Lecz osoba licząca lat szesnaście, może zrobić testament tylko przed sądem powiatowym lub przed notariuszem przez ustne oświadczenie swej ostatniej woli do protokołu sędziego lub notariusza. Osoba taka nie może sama napisać testamentu. Testament taki byłby nieważny.

Osoby, nie umiejące pisać i czytać, również nie mogą same napisać testamentu. Mogą one tylko zrobić

testament w Sądzie Powiatowym lub przed notariuszem przez ustne oświadczenie ostatniej woli; w tym wypadku spisuje protokół sędzia lub notariusz.

Testamentu wogóle nie mogą wszyscy ci robić, ani w sądzie powiatowym, ani przed notariuszem, ani prywatno - piśmiennie, którzy zostali z powodu niepoczytalności, marnotrawstwa lub opilstwa oddani pod władzę opiekuna (pod kuratelę). Testament przez nich sporządzony, byłby również bez prawnego znaczenia. Niezdolność do zrobienia testamentu rozpoczyna się już z stawieniem wniosku, z którego powodu następuje oddanie pod kuratelę. Gdy natomiast wniosek o oddanie pod kuratelę nie zostanie przyjęty, lub oddanie pod kuratelę zostanie później zniesione, lub gdy osoba, która miała być oddana pod kuratelę, umrze przed prawomocnością uchwały, oddającej ją pod kuratelę, wtenczas testament jest z góry ważny, bez względu na to, czy został zrobiony przed lub po stawieniu wniosku o oddanie pod kuratelę. Pozatem mogą osoby znajdujące się pod kuratelą cofnąć testament, zrobiony przed oddaniem pod kuratelę. Cofnięcie takie jest prawnie ważnem.

Testamentu również nie może zrobić ten, kto znajduje się w stanie, w którym wykluczona jest jego wolna wola. Zatem testamentu zrobić nie może, kto doznaje chorobliwej przeszkody w działalności umysłu, o ile z natury swej przeszkoda ta nie jest chwilowa, jak na przykład bezmyślne pijaństwo lub hypnoza. Również testamentu zrobić nie może, kto z powodu choroby umysłowej został sądowo oddany pod kuratelę a to bez względu na t. zw. chwilę przytomności. I w tych wypadkach byłby testament nieważny.

II.

W jaki sposób robi się taki testament?

Cały testament od pierwszej aż do ostatniej litery musi być własnoręcznie pisany i podpisany przez spad-

dać własnoręcznie miejscowość i datę, kiedy testament napisał. Podanie miejsca zamieszkania spadkodawcy nie wystarcza. Wzmianka o miejscu zamieszkania spadkodawcy poleca się jednakowoż także umieścić a to najlepiej w samej treści testamentu. Używanie maszyny do pisania lub arkuszy, na których znajdują się wydrukowane miejscowość albo nazwisko spadkodawcy, lub jakiegokolwiek inne słowa albo stemple firmowe — jednym słowem tak zwane arkusze firmowe — unieważniają testament, chociaż jest on podpisany własnoręcznie przez spadkodawcę i chociaż te wzory nadrukowane byłyby przekreślone, bo każda wątpliwość dot. własnoręcznego napisania testamentu jak i ostatniej woli spadkodawcy musi być zupełnie wykluczona. Dlatego przepisy prawne zabraniają używać przy własnoręcznym pisaniu testamentu tak maszyny do pisania jak papieru z nadrukami firmowymi. Podanie miejsca i daty napisania testamentu musi być dostatecznie dokładne, wyraźne i zrozumiałe. Musi się też zgadzać z rzeczywistością.

W ustawach nie jest przepisane, w jakim języku testament musi być napisany. Dlatego testament może być napisany w niemieckim albo też w każdym innym języku, na przykład w języku polskim. Można też używać stenografii, pisma niewidomych itd. W każdym razie muszą być spadkodawcowi znane litery i znaki użyte w testamencie.

Co się tyczy formy takiego testamentu prywatnego, to prawo także niczego nie przepisuje. Testament nie potrzebuje być dlatego bezwarunkowo pisany na papierze, można testament napisać także na tablicy łupkowej. Dopuszczona jest też forma listowa, również forma skryptu dłużnego i t. d. Trzeba tylko móc rozpoznać wolę spadkodawcy z napisanego przez niego, że rozchodzi się o jego ostatnią wolę. Testament nie potrzebuje też być napisany na jednym arkuszu, może być napisany na kilku osobnych arkuszach. Jednakowoż musi być treść poszczególnych arkuszy w związku z sobą. Wystarczy, że podpis spadkodawcy znajduje się na ostatnim arkuszu.

Dodatki i zmiany w treści są również ważne, o ile są one przez podpis spadkodawcy potwierdzone. Samodzielne dodatki muszą z osobna zawierać datę i miejscowość ich napisania i być z osobna własnoręcznie podpisane. Również muszą być one od początku do końca własnoręcznie przez spadkodawcę napisane. Innymi słowami: w sądowej praktyce uważa się dodatki takie jako samodzielne testamenty. Dodatki bez dat i bez podpisów i dodatki nie pisane własnoręcznie przez spadkodawcę są z tego powodu nieważne. Jak dalece przekreślenia, mazania, umieszczenia w nawiasach i inne skorygowania i formalne niedokładności itp. unieważniają testament, rozstrzyga sąd według swego uznania.

Podpis spadkodawcy musi potwierdzać całą treść oświadczenia. Dlatego nie wystarcza, gdy nazwisko spadkodawcy jest wymienione w tekście samym albo

na początku tekstu. Podpis musi raczej być napisany na końcu tekstu. Nazwisko jako podpis wystarcza. Poleca się jednakowoż podpisać się także imieniem a u kobiet zamężnych nazwiskiem domu pochodzenia. Podpis „Wasza matka“ albo „Twój brat“, „Twoja siostra“ nie wystarcza. Imię same wystarcza jako podpis u takich osób, które używają w życiu zwyczajnym imię same bez nazwiska, np. u kościelnych i świeckich książy lub u zakonników, albo gdy z całej treści testamentu wynika bez trudności osoba spadkodawcy. Imię same wystarcza np., gdy testament jest skierowany do członków własnej rodziny. U artysty albo literata wystarcza także jako podpis pseudonim, o ile ten jest znany. Pod pewnymi warunkami wystarczy też skrócone nazwisko. Znaki piśmienne jak na przykład: 3 krzyżyki, nie wystarczają jako podpis. Testament w takim razie byłby nieważny. W razie wątpliwości decyduje sąd i w takich wypadkach nad ważnością testamentu.

Ażeby wykluczyć wszelkie wątpliwości, poleca się w każdym razie przestrzegać przy pisaniu „testamentu“ przepisy tak dokładnie jak tylko możliwe, t. z.: trzeba najpierw własnoręcznie napisać całą treść ostatniej woli bez żadnego skrócenia. Poza tem trzeba napisać własnoręcznie i dokładnie pełną miejscowość i datę napisania tego testamentu i na końcu podpisać się własnoręcznie pełnym imieniem i nazwiskiem (nie w skróceniu), u kobiet zamężnych z podaniem domu pochodzenia. Wreszcie nie należy używać arkuszy z nadrukami na przykład miejscowości, nazwiska, firmy itd.)

Taki testament może zrobić tak jedna osoba, jak i małżonkowie wspólnie. Testament, zrobiony przez małżonków, nazywa się „wspólny testament“. Nie jest potrzebnym w takim razie, że każdy z małżonków napisze osobno cały tekst testamentu. Wystarczy, gdy mąż napisze cały testament w wyżej wymieniony sposób i podpisze go a żona oświadczy na końcu za podpisem męża, że testament męża uważa jako swój własny testament. Oświadczenie to musi być napisane własnoręcznie przez żonę i podpisane z podaniem miejscowości i daty oświadczenia. O takim wspólnym testamencie może być mowa tylko wtenczas, gdy obaj małżonkowie ustanowią się wzajemnie jako spadkobiorców. Wolno także ustanowić w takim wspólnym testamencie, kto po śmierci pozostałego małżonka otrzyma cały spadek. Dozwolone jest także zapisać w wspólnym testamencie pewne sumy lub rzeczy innym osobom. Oprócz małżonków inne osoby nie mogą zrobić wspólnego testamentu. Nie mogą tego zrobić na przykład zaręczeni lub brat z siostrą. Testament taki byłby nieważny. Nieważny pozostaje też testament pomiędzy zaręczonymi pomimo, że się później pobiorą.

Testament prywatny może spadkodawca zachować u siebie w domu lub też oddać innym osobom do przechowania lub oddać wreszcie — co oczywiście będzie najbezpieczniej, aby zapobiedz zniszczeniu lub

przypadkowemu zgubieniu testamentu — Sądowi Powiatowemu do urzędowego zachowania. Sąd Powiatowy jest zobowiązany zachować na żądanie spadkodawcy testament prywatny i wręczyć w zamian poświadczenie odbioru, tak zw. „Hinterlegungsschein“. Spadkodawca może zażądać urzędowego zachowania testamentu osobiście albo też przez jakiegobądź zastępcę. Można to zrobić ustnie przez oddanie prywatnego testamentu lub też piśmiennie. Spadkodawca może też każdego czasu zażądać zwrotu testamentu z urzędowego zachowania. Testament nie staje się przez to nieważny. Spadkodawca może wtenczas wziąć testament celem zachowania do siebie lub oddać go w tym celu komuś innemu.

Kto jest w posiadaniu testamentu w wypadku śmierci jakieś osoby, jest zobowiązany oddać go bezwzględnie Sądowi Powiatowemu, który wyznaczy termin i w tym terminie testament otworzy i poda do wiadomości treść jego osobom interesowanym. Na żądanie interesentów jest Sąd Powiatowy zobowiązany przedłożyć im testament do przeczytania lub wręczyć im odpis testamentu. Wreszcie może spadkodawca ustanowić w swym testamencie wykonawcę testamentu. Osobę tą może sobie dowolnie wybrać. Może on też ustanowić więcej osób jako wykonawców testamentu, którzy uregulują po jego śmierci wspólnie sprawy spadkowe.

—o—

Święto polsko-katolickiej młodzieży Śląska Opolskiego.

Związek Stowarzyszeń młodzieży polsko-katolickiej na Śląsk Opolski obchodził w niedzielę, dnia 12-go czerwca 1927 r., wielkie swoje święto. Miejscem święta tego było Opole, Zwonnicze i Wójtowawieś, obie wioski położone w sąsiedztwie Opola.

Program święta składał się z udziału w nabożeństwie, z zawodów sportowych i z uroczystej wieczornicy.

Przedstawiciele polsko-katolickiej młodzieży z całego Śląska Opolskiego wzięli udział w uroczystym nabożeństwie polskim jakie odbyło się o godzinie 10 rano w parafialnym kościele św. Krzyża w Opolu.

Po nabożeństwie odbyły się w Zwonnicach pow. opolskiego zawody sportowe polskiej młodzieży Śląska Opolskiego. Zawody te mają znaczenie epokowe dla życia polskiego na Śląsku niem. Poraz pierwszy w dziejach Śląska Opolskiego młodzież polska, od niedawna dopiero posiadająca własne polskie drużyny sportowe, wystąpiła publicznie. Odbyły się zawody piłki nożnej pomiędzy Klubem Sportowym Miechowice (pow. bytomski) a polskim Klubem Sportowym Opole. Wynik przedstawia się 2 : 0 na korzyść Miechowic. Potem odbyły się zawody palantowe między polską drużyną z Siołkowic (powiat opolski) a polską drużyną z Zwonnic (pow. opolski) z wynikiem 38 : 22 na korzyść Siołkowic. Gra w obu zawodach była — jak na krótki czas istnienia drużyn — zadawalająca. Nade wszystko zaś podkreślić należy, że zwłaszcza gra footballowa odznaczała się rycerskością z ominięciem wszelkich objawów brutalności.

Po zawodach odbyła się w sąsiedniej Wójtowejwsi uroczysta wieczornica Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polsko-Katolickiej na Śląsku Opolskim.

Gospodarzem wieczornicy było koło śpiewu „Halka“ z Wójtowejwsi.

Przewodnictwem sprawował drh. Rychel, prezes Związkowy.

Salę, przystrojoną chorągiewkami i napisami na cześć młodzieży, bardzo liczna publiczność wypełniła po brzegi. Wśród gości byli obecni: polski konsul generalny z Bytomia, p. dr. Szczepański z córką, — polski wicekonsul z Wrocławia, p. Gluza, — przedstawiciel naszego bratniego narodu jugosłowiańskiego, p. Dr. Vranesic, — prezes śląskiej organizacji inteligencji „Silesia Superior“, p. Kwoczek młodszy z Wrocławia, — przedstawiciel okręgu wrocławskiego Związku Polaków w Niemczech, — polskie koło śpiewu „Harmonja“ z Wrocławia — oraz przedstawiciele polskich organizacji, instytucji i dzienników Śląska Opolskiego.

Delegacyj młodzieży zaś przybyło z 22 miejscowości.

Program wieczornicy obejmował: zagajenie i powitanie gości, przemowy, deklamacje, śpiewy, odegranie teatru, korowód taneczny i zabawę ogólną.

W uroczystych przemówieniach poszczególni mówcy starszego społeczeństwa dziękowali młodzieży za wytrwałą jej pracę dotychczasową, dając wyraz nadziei, że tak mężnie a ochotczo podjęta przez młodzież praca z czasem wzrośnie, spotężnieje i obejmie pożytecznem swem działaniem całą polsko-katolicką młodzież Śląska Opolskiego.

Z pośród obecnych zaś przemawiali: przedstawiciel Polonii wrocławskiej, — redaktor „Katolika“ imieniem prasy polskiej Śląska Opolskiego, — drh. Rychel w imieniu młodzieży, — student uniwersytecki p. Kwoczek za akademików polskich z Wrocławia i za organizację „Silesia Superior“, — drh. Wilczek jako reprezentant harcerzy polskich z Bytomia — oraz dr. Hoffmannówna imieniem polsko-katolickiej młodzieży zaborskiej.

Deklamacje wielce urozmaiciły święto młodzieży polskiej. Była ich pokaźna liczba a wszystkie zostały dobrze wygłoszone.

Na nadspodziewanie wysokim poziomie stały popisy śpiewacze. Zwłaszcza czarował wykonaniem pieśni Zbikowscy Chór Śląska Opolskiego, który istnieje od niedawna, który pozostaje pod wytrawnym kierownictwem zasłużonego druha Witta, i który na wieczornicy wystąpił poraz pierwszy publicznie. Również dobre były występy koła śpiewu „Halka” z Wójtowej i koła śpiewu „Harmonia” z Wrocławia.

Przed zakończeniem części urzędowej odegrała młodzież żeńska z Popielowa dramat religijny „Bernadetta”. Amatorzy wywiązały się z zadania dobrze i uzyskały liczne bardzo oklaski.

Resztę programu wypełniły korowody taneczne i tańce. Zabawa trwała ochoczo, poczem młodzież wracała rozradowana do domów, do codziennej pracy.

DZIELNICA III.

Ruch w miesiącu kwietniu był dosyć ożywiony. Okręg Młodzieży na terenach Dzielnicy III. liczył do 1 kwietnia 1927 r. 11 towarzystw z 600 członkami. Na początku kwietnia rb. Okręg Młodzieży Polsko-Kat. urządził Zjazd, który wykazał żywotność przez liczny udział w Zjeździe (przeszło 600 obecnych) i przez wykonanie przez Młodzież śpiewu, reji, teatrzyków, monologów i muzyki. Popisy nagrodzone zostały pięknymi nagrodami.

Jaki jest sukces miesiąca przeznaczonego ruchowi Młodzieży? Jest poważny, bo dziś, gdy dajemy sprawozdanie liczy Okręg Młodzieży Polsk. Kat. w Westfalii i Nadrenji 28 towarzystw z 1.500 członkami.

Czynność w kwietniu była następująca:

Wieców w celu założenia Towarzystw Młodzieży odbyło się	23
Założono nowych Towarzystw, które przystąpiły do Okręgu	17
Wycieczek odbyło się	10
Obchodów odbyło się	17
Nabożeństw i wspólnych przystap. do sakr. św.	9
Zjazdów odbyło się	1

Powyższa czynność jest zadawalająca. Jednak nie wystarcza jeszcze. Z 143 oddziałów męskich nadesłano 81 formularzy sprawozdawczych, 62 oddziały nie nadesłało jeszcze pomimo długiego czekania formularzy sprawozdawczych. Z sprawozdań 81 oddziałów wynika, że tylko w 23 miejscowościach zwołano wiec lub zebranie w celu założenia Towarzystwa Młodzieży.

Jedne miejscowości sprawą Młodzieży wcale się nie zajęły. Uważają one założenie tow. Młodzieży za zbędne, bo ich zdaniem w miejscowości już dostateczna ilość towarzystw istnieje. Inne miejscowości wychodziły z założenia, że przez założenie towarzystw Młodzieży ucierpią koła śpiewackie.

Jeszcze inne miejscowości twierdzą, że tam, gdzie istnieją koła śpiewacze towarzystw Młodzieży zakładać nie potrzeba.

Są więc różne zdania, do których z naszej strony stanowiska zabierać nie będziemy. W przyszłości czas wykaże, które miejscowości będą lepiej się miały, czy te, w których towarzystwa Młodzieży istnieją, czy też te, w których towarzystw Młodzieży nie będzie.

Pominawszy pesymizm jednych i drugich, Młodzież domaga się poza przesadzonym pesymizmem założenia Towarzystwa Młodzieży. Z domagań Młodzieży wynika, że założenie towarzystwa młodzieży jest potrzebne. Trzeba tylko przemyśleć dobrze, co jest lepsze, czy strata jednostki, czy zdobycie tysięcy, z których później stratę jednostkową będziemy mogli poważnymi zastępami wyrobionej Młodzieży uzupełnić. Zawsze trzeba patrzeć naprzód i obliczyć, co nam większe korzyści w ruchu narodowym przyniesie.

Zacni rodzice, czuwajcie nad Młodzieżą! Niech rok przyszedł przysporzy nam drugą liczbę 28 towarzystw. A Ty, Młodzieży Polska! z twojem 1.500 zastępem, zdążaj do celu wytkniętego. W Tobie wychództwo polskie pokłada nadzieję. Ufa w Twoje siły. Pragnie, by Tobie, gdy dorośniesz mogli starzy działacze ze spokojem oddać los i ster wychództwa westfalsko-nadrenskiego.

DZIELNICA V.

Już od dłuższego czasu okazywała się potrzeba, ażeby na terenie pogranicznym dla członków Z. P. w N. urządzić zebrania, żywym słowem i osobistym zapoznaniem się, poinformować ich o ważności organizacji i o położeniu mniejszości polskiej.

Zamiary te trudno było urzeczywistnić raz dla tego, że ludność rolnicza nie zawsze ma czas podążyć na zebranie, po drugie zachodził brak sił i często środków na opłacenie podróży po tak odległym terenie. Dobrej woli Zarządu Dzielnicy V. i zrozumieniu potrzeby Zarządu Wykonawczego udało się potrzeby ludności zaspokoić, urządzając zebrania następujące:

dla oddziałów:	miejsce zebrania:
Święta,	Święta,
Zakrzewo, Głomsk, Król. Wleś,	Zakrzewo,
Złotów, Blankwid,	Złotów,
Podróżna, Głubszyn,	Podróżna,
Szkie, Kleszczyna, Rudnia,	Szkie,
Stawianowo, Buntowa,	Stawianowo,
Buczek,	Buczek,
Radawnica,	Radawnica,
Wiśniewka,	Wiśniewko,
Stawnica,	Stawnica,
Pszczew, Szarcz, Stołuń,	Pszczew,
Wierzbno, Zielomyśl,	Dąbrówka,
Dąbrówka, Kosieczyn,	Podmokle Małe,
Podmokle Małe, Podmokle Wielkie,	Podmokle Małe,
Nowe Kramsko, Stare Kramsko,	Nowe Kramsko.

Z uznaniem przyznać należy, że ludność tamtejsza doskonale pojmuje wagę organizacji i pomimo trudnych warunków życia i codziennej pracy przyby-

wała na zebranie bardzo licznie. Osobno podkreślić należy na niektórych zebraniach bardzo liczny udział niewiast i dorosłej młodzieży obojga płci. Było można zauważyć, że członkowie żywo zainteresowali się dążeniami Związku i w całej pełni uznano jego dążenia, jego walkę o słuszne i sprawiedliwe prawa mniejszości polskiej. Szczególnie zainteresowano się opieką rządu pruskiego, który wobec mniejszości polskiej zapoczątkował staro-bismarkowską politykę pięknych Sofortprogramów, rzucając miliony nie na niesienie pomocy, ale na jej upośledzenie, odmawiając jej nabycia ziemi i powiększenia swego stanu posiadania. Za fundusze Sofortprogramu osiedla się natomiast z wszelkimi wygodami obcych przybyszów. Członek zaś mniejszości polskiej może szukać zatrudnienia na ziemi obcej, zdaleka od swoich. Miejmy nadzieję, że jeżeli mniejszość polska zrozumie ważność organizacji, to też i do odparcia rządowych zakusów udzieli jej tak moralnego jak materialnego poparcia. Sama zaś dążyć będzie i skupiać się w celu podniesienia kulturalnego i materialnego, żądając w każdej miejscowości szkoły polskiej, żeby młodzież mogła w języku swoim się wychowywać, żeby w każdej miejscowości było towarzystwo młodzieży, sportowe lub inne, przez które wychowamy nowe pokolenie, które będzie zdolne w przyszłości odeprzeć wszelkie zakusy na nasze jestestwo. Nietylko kulturalnie, ale i gospodarczo winniśmy starać się o nasze podniesienie i uniezależnienie przez zakładanie kółek rolniczych, banków i spółdzielni, przez wspólne zakupywanie swych potrzebnych wytworów i obopólne popieranie się. Że kwestje te nas żywo obchodzą, to wykazała bardzo często dyskusja i dlatego obróćmy słowa w czyn a nie zginią nas żadne Sofortprogramy.

Za pieniądze można kupić ziemię — ducha narodu, jego energii i woli kupić nie można.

Kronika zebrań.

W dziale tym stale umieszczane będziemy zgłoszone do naszej redakcji terminy stałych zebrań i posiedzeń.

Kalendarz zebrań Dzielnic II.

Oddział Berlin-Wschód:

Zebrania odbywają się regularnie każdy pierwszy piątek w miesiącu o godz. 8 wieczorem w Heinrichs Festsäle przy Gr. Frankfurterstr. 30.

Oddział Berlin-Oberschöneweide:

Regularnie każdą 4. niedzielę w miesiącu o godz. 3¹/₂, w sali parafialnej przy Antoniuskirchstr.

Oddział Berlin-Południowy-Wschód:

Regularnie każdą 3. sobotę w miesiącu o godzinie 8 wiecz. w lokalu p. Burzyńskiej, Köpenickerstr. 191.

Oddział Berlin-Schöneberg:

Każdy pierwszy poniedziałek po pierwszym o godz. 8 wiecz. w lokalu p. Krefta, Frankenstr. narożnik Kyffhäuserstr.

Oddział Berlin-Wilmersdorf:

Co drugą niedzielę każdego miesiąca o godz. 8 wieczorem w lokalu p. Konsinata, przy Hohenzollerndamm 184.

Oddział Hannover:

Każdą czwartą niedzielę w miesiącu o godz. 4 po południu w domu katolickich towarzyszy przy Bäckerstr. 31.

Zarząd Dzielnic II.

Kalendarz zebrań Dzielnic III.

Zebrania „Związku Polaków w Niemczech“, Oddział w Düsseldorfie, odbywają się regularnie co trzecią niedzielę każdego miesiąca punktualnie o godz. 2 po poł. w lokalu p. E. Schulza.

Zarząd Dzielnic III.

**Przystępujemy
do Związku Przyjaciół
Ligi Narodów!**

KULTURWEHR Nr. 5/6.

Ukazał się nr. 5/6 miesięcznika poświęconego zagadnieniu mniejszościowemu w Niemczech p. firmą: „Kulturwehr“.

Treść czasopisma bardzo ciekawa, zawiera:

Artykuły: Obowiązujące prawo mniejszości narodowych w Niemczech.

Jeden rok rozporządzenia mniejszościowego rządu pruskiego.

Szkolnictwo niemieckie w Polsce.

Konwencja Genewska.

Wiadomości z życia mniejszości narodowych w Niemczech i w państwach zagranicznych.

Głosy prasy.

Uwagi i omówienia.

Treść numeru 5/6 jest nader ciekawą i interesującą. Omawia szczegółowo prawa mniejszości narodowych w Niemczech, wynikające z różnych ustaw i rozporządzeń i zajmuje się również kwestią uregulowania praw mniejszości duńskiej wzgl. odnośnym rozporządzeniem rządu pruskiego. Członkowie mniejszości narodowych w Niemczech powinni poznać nasze prawa, wobec tego zaleca się im właśnie numer ten nabyć i uważnie przeczytać. Numer 5/6 „Kulturwehr“ zawiera szeroko rozwinięty, ważny i koniecznie potrzebny materiał dla prezosów oddziałów Związku Polaków w Niemczech, którzy mogą na podstawie tego materiału wygłaszać wzgl. przygotować interesujące odczyty i wykłady. Panom prezosom szczególnie się zatem ten numer poleca.

Miesięcznik „Kulturwehr“ poleca się wszystkim członkom mniejszości narodowych, gdyż informuje on wyczerpująco na temat zagadnienia mniejszościowego.

„Kulturwehr“ (daw. Kulturwille) jest organem Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech.

Cena zeszytu pojedynczego wynosi mk. 1.20, abonament kwartalny w Niemczech wynosi mk. 2.50, zagranicę kwartalnie 1 dolar amerykański. Wpłaty i zamówienia kierować należy p. adr. Dr. J. Kaczmarek, Berlin-Charlottenburg 4, Schlüterstr. 57, V (Telefon Bismarck 7546).